

**FUNDACJA**  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
ul. Podmurna 93, Toruń, ul. Podmurna 93  
tel. 051 65 22 186, e-mail: archAK@um.torun.pl  
REGON 870502738

**FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ**  
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek  
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fepak@wp.pl; www.zawacka.pl

**MEMORIAŁ**  
*General Marii Wittek*



TAP  
242 AK  
W-602

+ 1942

KESZYCKA Józefa

ps. "Jozia"

3751/USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 3751 / WSK

Kęszycza Józefa

ps. „Józia”

**I. Materiały dokumentacyjne**

I/1 – relacja właściwa —

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – Inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

**II. Materiały uzupełniające relację** ✓

**III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):**

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – Inne... —

**IV. Korespondencja** —

.....  
.....  
.....  
.....

**V. Wyplisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”]** —

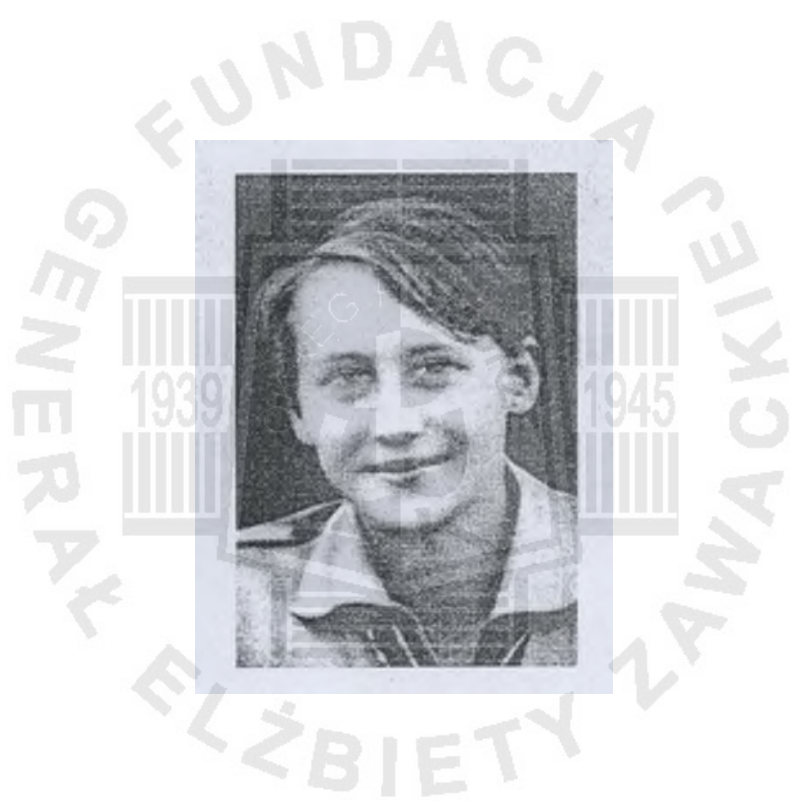
**VI. Fotografie** — (patrz pkt V)



## II Materiały uzupełniające relację

- fragment książki, tytuł nieznany, biogram autorstwa k. Śmigiel, kopia, k. 4 s. 1-4 (drugi egz. k. 2 s. 5-6).
- fragment książki, tytuł nieznany, kopia, k. 2 s. 4-8





oświęcimskim na Bloku 11, został powieszony na kilka dni przed oswo-  
bodem obozu. Po prawie dwu latach jego towarzysz niedoli przyniósł do domu  
Wróblów gryps, pisany przez „Tadeusza” na kilka godzin lub minut przed  
śmiercią. Oto kilka fragmentów: „6.I.45. Za kilka godzin, a może minut mnie  
zabiją. Proszę, nie rozpaczajcie. Życie daję za Ojczyznę... Najukochańsza Lu-  
sieńko. Do końca mego życia myślę o Tobie, bo tylko Ciebie jedynie kocham  
nade wszystko... Zostań z Bogiem, bądź silna. Daj dzieciom moje nazwisko.  
Mam silną wiarę w Boga i Przczystą Paniękę. Żegnajcie z Bogiem. Kostek”.

Po wojnie Łucja pracowała w Urzędzie Skarbowym w Katowicach. W 1948 r.  
wysłała ponownie za mąż za Kazimierza Zabrzskiego, prawnika i urodziła jesz-  
cze dwoje dzieci: Tadeusza i Aleksandrę. Od 1952 r. do 1974 r. pracowała  
w Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych w Katowicach. Została uhono-  
rowana odznaczeniami kombatantkimi.

Róża Bednorz

Z. Bednorz. *Lata krecie i orłowe*, Warszawa 1987, s. 73–77, 87, 89, 91, 180; tenże, *Gniazdo  
wędrujące*, Opole 2000, s. 88, 91.



**Kęszycka Józefa Małgorzata Maria** (1920–  
1942), „Józka”, współredaktorka i kolporterka  
czasopism Tajnej Armii Polskiej (TAP), konspi-  
racyjna działaczka ZWZ–AK w Ravensbrück.

Urodziła się 7 marca 1920 r. w Błociszewie  
pow. Śrem, woj. poznańskie, jako córka Daniela  
i Julii z Ponikiewskich. Była siódmym spośród  
ośmiorga dzieci należących do tej ziemiańskiej  
rodziny. Ojciec urodził się i wychował w Anglii,  
w latach młodości służył w angielskiej  
marynarce handlowej, a w 1908 osiadł w odzie-  
dziczonym po ojcu Danielu majątku w Błoci-  
szewie.

Ducha miłości do Ojczyzny i gotowość po-  
święcenia się dla niej Józka wyniosła z domu  
rodzinnego. Ojciec dawał tego przykład, walcząc w 1919 r. w Powstaniu Wiel-  
kopolskim i pełniąc funkcję oficera-tłumacza przy Komisji Koalicyjnej podczas  
przeprowadzania plebiscytu na Górnym Śląsku. W latach 1920–1922 był pol-  
skim konsulem w Opolu, a w 1923 r. przez kilka miesięcy komisarzem polskim  
w Gdańsku. Łączyła go przyjaźń i współpraca z Wojciechem Korfantym.

Gdy Józka miała trzy lata, umarła jej matka. Ojciec musiał wrócić na wieś,  
ale że był politykiem, a nie rolnikiem, przymusowa codzienność go zużyła, go-



11/2

spodarował niechętnie i niedobrze, w związku z czym sytuacja finansowa rodziny stała się niebawem trudna. W 1932 ojciec ożenił się po raz drugi, a w cztery lata później zmarł. Stosunki między macochą a pasierbami nie ułożyły się pomyślnie, zawiązała się natomiast silna więź przyjaźni między rodzeństwem.

Szkoła wprowadziła Józkę w nowy świat. Została uczennicą Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusowego (Sacré Coeur) w Polskiej Wsi, malowniczej miejscowości, położonej na trasie Poznań–Gniezno. Internaty Sacré Coeur cechowała dyscyplina, równoważona rodzinną atmosferą pełną ciepła, szczerości, bezpieczeństwa i radości. Józka była lubiana przez koleżanki, nawiązywała coraz to nowe, głębokie przyjaźnie. W szkole pręźnie działała wówczas drużyna harcerska im. „Orląt Lwowskich”. Tropienie, sygnalizacja systemem Morse’a, gawędy przy ognisku – Józka była w swoim żywiole. Nadto, uzdolniona artystycznie, chętnie włączała się w szkolne przedstawienia, a w szkołach Sacré Coeur duże znaczenie przywiązywano do wyrabiania poczucia piękna, również przez oprawę artystyczną przedstawień i uroczystości. Patriotycznemu wychowaniu młodzieży, ukazywaniu wartości kultury ojczystej służyły obchody świąt narodowych, mające wysoki poziom artystyczny. Józka nawet na kilka tygodni przed maturą grała w *Nocy listopadowej* rolę Stanisława Potockiego. Umiejętnie wzięła się w swą trudną rolę ducha, oddała ją silnie i nastrojowo. Józka, jako jedna z najlepszych w klasie, maturę ustną zdała jedynie z historii. Świadectwo dojrzałości otrzymała z rąk ks. Prymasa Hłonda 20 maja 1938 r. W szkole wpływ na nią miała bez wątpienia również przełożona klasztoru, s. Helena Chłapowska, w prostej linii wnuczka Dezyderego Chłapowskiego, generała wojsk polskich w 1831 r.

Okres dojrzewania Józka przeżywała intensywnie, odczuwała potrzebę sprawdzenia się. Trudności życiowe traktowała z trochę ironicznym poczuciem humoru. Umiała właściwie oceniać własne postępowanie i dążenia. Mimo niełatwych lat dzieciństwa, pozbawionego bliskości matki, uderzającą cechą jej charakteru była emanująca z twarzy promiennosc. Miała w sobie tyle uroku, radości życia, bezpośredniości, że w jej towarzystwie wszyscy czuli się dobrze. Mając uzdolnienia literackie pozostawiła po sobie zbiorek wierszy lirycznych. Poruszała w nich tematy przemijania, opuszczenia, samotności, złej doli.

Po maturze Józka opiekowała się w Błociszewie siostrzeńcem i prowadziła gospodarstwo domowe swemu bratu, Antoniemu. W 1939 r. razem z bratem włączyła się w pracę miejscowego Komitetu Obrony Narodowej: wygłaszali referaty, prowadzili zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej (FON) w okolicznych wioskach, przygotowując się do ewentualnej obrony Polski.

Dzień 1 września 1939 r. zastał Józkę samą w Błociszewie. Po rozdaniu zapasów żywności robotnikom rolnym bezskutecznie starała się przedostać do Warszawy. Spotkanemu w Sępolnie oddziałowi jeńców za ostatnie pieniądze kupiła żywność.

Po klęsce wrześniowej zaczęły się wysiedlenia Polaków z Kraju Warty. Józka wraz z braćmi, Stefanem i Wojciechem, zdołała dotrzeć do Warszawy. Zamiesz-

kała u najstarszej siostry, dr med. Marii Zawadzkiej, przy ul. Łądowej 5/11 m. 22, której mąż przebywał w niewoli w Starobielsku. Józka pomagała więc Marii w prowadzeniu domu, m.in. opiekując się dwójką małych siostrzeńców.

Wkrótce po przyjeździe do Warszawy, bo już jesienią 1939 r., zgłosiła się do Tajnej Armii Polskiej (TAP), wprowadzona tam przez Jana Dunga („Smoleński”), współorganizatora TAP. Pod pseudonimem „Józia” pełniła funkcję łączniczki podległej ppor. Witoldowi Pileckiemu („Witold”), organizującemu wówczas zawiązek Oddziału I (organizacyjno-mobilizacyjnego). Gdy TAP i współdziałająca grupa „Znak” podjęły działalność wydawniczą („Znak”, biuletyny informacyjne, „Biuletyn Żołnierza” i in.), „Józia” weszła w skład sekcji kolportażu miejscowego, obejmującego teren Warszawy. „Pracowała w drukarni zlokalizowanej przez jakiś czas przy ul. Narbutta [...] Wydrukowane arkusze przewożono do mieszkania przy ul. Łądowej, tam poszczególne numery fałcowano i przekazywano kolporterom. Józka często przewoziła walizki do punktu w sklepie tytoniowym przy ul. Żelaznej. Wozili wspólnie z bratem Wojciechem dorożką lub riksą. Do punktu na Pradze woziła gazetki tramwajem” – wspomina Helena Kęszycka (KHK, sygn. I-K-114).

Od wiosny 1940 r. zdarzały się sporadycznie aresztowania członków TAP. We wrześniu tegoż roku wejście do komórki łączności wywiadu TAP konfidenta gestapo, Borysa Pilnika, pociągnęło za sobą poważne konsekwencje. Jak pisze Z. Śliwicki: „W dniu 18 września 1940 r. w punkcie kontaktowym w Warszawie przy ul. Konopczyńskiego 4 aresztowano wiele osób [...] W ręce gestapowców wpadły fałszywe dowody, instrukcje, egzemplarze ‘Znaku’ i pieniądze organizacyjne [...] W jednym z lokali aresztowano por. rezerwy Konrada Żelechowskiego z żoną [...] Żelechowski nie wytrzymał przesłuchania i wskazał wszystkie znane mu lokale konspiracyjne oraz ludzi” (K. Malinowski, *Tajna Armia Polska – Znak – Konfederacja Zbrojna*, Warszawa 1986, s. 94). W następnych dniach nadeszły dalsze aresztowania członków organizacji TAP.

„Józia” przeniosła się w tym czasie z siostrą do Komorowa, mając nadzieję na zatarcie w ten sposób za sobą śladów. W listopadzie 1940 r. gestapo zadało dotkliwy cios organizacji, likwidując niemal całą siatkę kolportażu, obejmującego już wówczas wydawnictwa scalonej Konfederacji Narodu (m.in. „Polska żyje” – wydawnictwo KOP). „Józi” powierzono wówczas kierownictwo całości kolportażu, a szefem jej został Stanisław Aret z KOP. Na jego polecenie przekazała mu pisemne sprawozdanie z dotychczasowej pracy konspiracyjnej z podaniem nazwisk dawnych koleżanek-kolportererek. Przypadek zrzucił, że patrol niemiecki zatrzymał S. Areta, a podczas rewizji znaleziono u niego broń i sprawozdanie „Józi”. Wtedy natychmiast ją aresztowano i uwięziono na Pawiaku. Dnia 26 lutego 1940 r. aresztowano także wiele innych osób z TAP. „Józia” podczas przesłuchania potwierdziła znajomość z osobami podanymi w sprawozdaniu. Sprawa ciągnęła się do lipca 1941 r. W czasie konfrontacji z „Józią” w al. Szucha jeden ze współwięźniów przyznał się do postawionych zarzutów, natomiast wszystkie młode kolporterki zgodnie zeznawały, że o niczym nie wie-



II/4

dzą i twierdziły, że padły ofiarą fałszywego oskarżenia. Podczas konfrontacji z nimi „Józia” skorzystała z możliwości naprawienia błędu i rehabilitacji. Wycofała oskarżenie podając jako powód wcześniejszych fałszywych zeznań zastraszenie wywołane biciem, podczas półtoramiesięcznego śledztwa. Czyn ten uratował pozostałe oskarżone.

Dnia 22 września 1941 r. uformowano w więzieniu przy ul. Dzielnej pierwszy, duży transport kobiet, liczący 274 więźniarki, który skierowano do obozu kobiecego w Ravensbrück, w Meklemburgii. Wśród wywiezionych znalazła się również „Józia”, która otrzymała tam obozowy numer 7745. Pierwsze transporty Polek dostały się w ręce sadystycznych blokowych i sztabowych, Niemek, którym wpojono szczególną nienawiść do Polek. Obozowe życie było koszmarem. Walka o przetrwanie miała dwa aspekty. Chodziło o przeżycie i o zachowanie człowieczeństwa. Dla wzajemnego podtrzymania się na duchu i oderwania myśli od przygnębiającej rzeczywistości więźniarki organizowały w godzinach wolnych od morderczej pracy interesujące pogadanki, dyskusje, opowiadały treść ciekawych książek czy same tworzyły nowe teksty. „Józia”, mając zamiłowanie do poezji i zdolności literackie, najprawdopodobniej pisała w Ravensbrück wiersze. Nie zachował się z nich żaden, ale w treści swojej musiały być podobne do poezji współtowarzyszek cierpienia. Skąd o tym wiemy? Aby się świat dowiedział... kobiety umieściły w zabezpieczonym, szklanym słoju dokumenty dotyczące dokonywanych na nich zbrodni i z narażeniem życia zakopały poza obozem. Są one świadectwem mocy i niezawisłości ducha Polek, osadzonych za drutami obozowymi za swą patriotyczną działalność na terenie okupowanego kraju. Wśród dokumentów znalazła się również poezja, która wyraża uczucia wielu więzionych kobiet.

*Chwila modlitwy*

*O Boże – teraz dopiero, gdy myśl wróciłam w te strony,*

*Dopiero tu Cię znalazłam... Jakże mi lekko teraz.*

*Jakże mi jesteś bliski, Boże odnaleziony,*

*Który wiesz, jak się cierpi i wiesz, jak się umiera.*

(Z. Górską-Romanowicz)

Po przyjeździe do Ravensbrück „Józia” natychmiast włączyła się w konspiracyjną działalność ZWZ-AK. Znając język francuski (w szkole zdawała z tego przedmiotu pisemną maturę), zbierała informacje od francuskich jeńców zatrudnionych w zbrojeniowych zakładach przemysłowych, a następnie przerzucała zdobyte wiadomości na zewnątrz. Niemcy rozstrzelali ją 16 lipca 1942 r.

Krystyna Śmigiel RSCJ

KHK, Helena Kęszycka, relacja dotycząca Józefy Kęszyckiej, sygn. I-K-114; *Aby się świat dowiedział... Nielegalne dokumenty z obozu w Ravensbrück*, Oświęcim 1980, s. 8, 160;



oświecimskim na Bloku 11, został powieszony na kilka dni przed oswoobodzeniem obozu. Po prawie dwu latach jego towarzysz niedoli przyniósł do domu Wróblów gryps, pisany przez „Tadeusza” na kilka godzin lub minut przed śmiercią. Oto kilka fragmentów: „6.I.45. Za kilka godzin, a może minut mnie zabiją. Proszę, nie rozpaczajcie. Życie daję za Ojczyznę... Najukochańsza Lu-sieńko. Do końca mego życia myślę o Tobie, bo tylko Ciebie jedynie kocham nade wszystko... Zostań z Bogiem, bądź silna. Daj dzieciom moje nazwisko. Mam silną wiarę w Boga i Przewidywającą Panią. Żegnajcie z Bogiem. Kostek”.

Po wojnie Łucja pracowała w Urzędzie Skarbowym w Katowicach. W 1948 r. wyszła ponownie za mąż za Kazimierza Zabrzeckiego, prawnika i urodziła jeszcze dwoje dzieci: Tadeusza i Aleksandrę. Od 1952 r. do 1974 r. pracowała w Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych w Katowicach. Została uhonorowana odznaczeniami kombatanckimi.

Róża Bednorz

Z. Bednorz. *Lata krecie i orłowe*, Warszawa 1987, s. 73-77, 87, 89, 91, 180; tenże, *Gniazdo wędrujące*, Opole 2000, s. 88, 91.



**Kęszyccka Józefa** Małgorzata Maria (1920–1942), „Józia”, współredaktorka i kolporterka czasopism Tajnej Armii Polskiej (TAP), konspiracyjna działaczka ZWZ-AK w Ravensbrück.

Urodziła się 7 marca 1920 r. w Błociszewie pow. Śrem, woj. poznańskie, jako córka Daniela i Julii z Ponikiewskich. Była siódmym spośród ośmiorga dzieci należących do tej ziemiańskiej rodziny. Ojciec urodził się i wychował w Anglii, w latach młodzieńczych służył w angielskiej marynarce handlowej, a w 1908 osiadł w odziedziczonym po ojcu Danielu majątku w Błociszewie.

Ducha miłości do Ojczyzny i gotowość poświęcenia się dla niej Józka wyniosła z domu rodzinnego. Ojciec dawał tego przykład, walcząc w 1919 r. w Powstaniu Wielkopolskim i pełniąc funkcję oficera-tłumacza przy Komisji Koalicyjnej podczas przeprowadzania plebiscytu na Górnym Śląsku. W latach 1920–1922 był polskim konsulem w Opolu, a w 1923 r. przez kilka miesięcy komisarzem polskim w Gdańsku. Łączyła go przyjaźń i współpraca z Wojciechem Korfantym.

Gdy Józka miała trzy lata, umarła jej matka. Ojciec musiał wrócić na wieś, ale że był politykiem, a nie rolnikiem, przymusowa codziennność go nużyła, go-

spodarował niechętnie i niedobrze, w związku z czym sytuacja finansowa rodziny stała się niebawem trudna. W 1932 ojciec ożenił się po raz drugi, a w cztery lata później umarł. Stosunki między macochą a pasierbami nie ułożyły się po myślnie, zawiązała się natomiast silna więź przyjaźni między rodzeństwem.

Szkoła wprowadziła Józkę w nowy świat. Została uczennicą Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusowego (Sacré Coeur) w Polskiej Wsi, malowniczej miejscowości, położonej na trasie Poznań–Gniezno. Internaty Sacré Coeur cechowała dyscyplina, równoważona rodzinną atmosferą pełną ciepła, szczerości, bezpieczeństwa i radości. Józka była lubiana przez koleżanki, nawiązywała coraz to nowe, głębokie przyjaźnie. W szkole prężnie działała wówczas drużyna harcerska im. „Orląk Lwowskich”. Tropienie, sygnalizacja systemem Morse’a, gawędy przy ognisku – Józka była w swoim żywiole. Nadto, uzdolniona artystycznie, chętnie włączała się w szkolne przedstawienia, a w szkołach Sacré Coeur duże znaczenie przywiązywano do wyrażania poczucia piękna, również przez oprawę artystyczną przedstawień i uroczystości. Patriotycznemu wychowaniu młodzieży, ukazywaniu wartości kultury ojczystej służyły obchody świąt narodowych, mające wysoki poziom artystyczny. Józka nawet na kilka tygodni przed maturą grała w *Nocy listopadowej* rolę Stanisława Potockiego. Umiejętnie wzięła się w swą trudną rolę ducha, oddała ją silnie i nastrojowo. Józka, jako jedna z najlepszych w klasie, maturę ustną zdała jedynie z historii. Świadectwo dojrzałości otrzymała z rąk ks. Prymasa Hlonda 20 maja 1938 r. W szkole wpływ na nią miała bez wątpienia również przelozona klasztoru, s. Helena Chłapowska, w prostej linii wnuczka Dezyderygo Chłapowskiego, generała wojsk polskich w 1831 r.

Okres dojrzewania Józka przeżywała intensywnie, odczuwała potrzebę sprawdzenia się. Trudności życiowe traktowała z trochę ironicznym poczuciem humoru. Umiała właściwie oceniać własne postępowanie i dążenia. Mimo niełatwych lat dzieciństwa, pozbawionego bliskości matki, uderzającą cechą jej charakteru była emanująca z twarzy promiennosc. Miała w sobie tyle uroku, radości życia, bezpośredniości, że w jej towarzystwie wszyscy czuli się dobrze. Mając uzdolnienia literackie pozostawiła po sobie zbiorek wierszy lirycznych. Poruszała w nich tematy przemijania, opuszczenia, samotności, zlej doli.

Po maturze Józka opiekowała się w Błociszewie siostrzeńcem i prowadziła gospodarstwo domowe swemu bratu, Antoniemu. W 1939 r. razem z bratem włączyła się w pracę miejscowego Komitetu Obrony Narodowej: wygłaszali referaty, prowadzili zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej (FON) w okolicznych wioskach, przygotowując się do ewentualnej obrony Polski.

Dzień 1 września 1939 r. zastał Józkę samą w Błociszewie. Po rozdaniu zapasów żywności robotnikom rolnym bezskutecznie starała się przedostać do Warszawy. Spotkanemu w Sępólnie oddziałowi jeńców za ostatnie pieniądze kupiła żywność.

Po klęsce wrześniowej zaczęły się wysiedlenia Polaków z Kraju Warty. Józka wraz z braćmi, Stefanem i Wojciechem, zdołała dotrzeć do Warszawy. Zamiesz-



kała u najstarszej siostry, dr med. Marii Zawadzkiej, przy ul. Łądowej 5/11 m. 22, której mąż przebywał w niewoli w Starobielsku. Józka pomagała więc Marii w prowadzeniu domu, m.in. opiekując się dwójką małych siostrzeńców.

Wkrótce po przyjeździe do Warszawy, bo już jesienią 1939 r., zgłosiła się do Tajnej Armii Polskiej (TAP), wprowadzona tam przez Jana Dungla („Smoleński”), współorganizatora TAP. Pod pseudonimem „Józia” pełniła funkcję łączniczki podległej ppor. Witoldowi Pileckiemu („Witold”), organizującemu wówczas zawiązek Oddziału I (organizacyjno-mobilizacyjnego). Gdy TAP i współdziałająca grupa „Znak” podjęły działalność wydawniczą („Znak”, biuletyny informacyjne, „Biuletyn Żołnierza” i in.), „Józia” weszła w skład sekcji kolportażu miejscowego, obejmującego teren Warszawy. „Pracowała w drukarni zlokalizowanej przez jakiś czas przy ul. Narbutta [...] Wydrukowane arkusze przewożono do mieszkania przy ul. Łądowej, tam poszczególne numery fałcowano i przekazywano kolporterom. Józka często przewoziła walizki do punktu w sklepie tytoniowym przy ul. Żelaznej. Wozili wspólnie z bratem Wojciechem dorożką lub rikszą. Do punktu na Pradze wozila gazetki tramwajem” – wspomina Helena Kęszycka (KHK, sygn. I-K-114).

Od wiosny 1940 r. zdarzały się sporadycznie aresztowania członków TAP. We wrześniu tegoż roku wejście do komórki łączności wywiadu TAP konfidenta gestapo, Borysa Pilnika, pociągnęło za sobą poważne konsekwencje. Jak pisze Z. Śliwicki: „W dniu 18 września 1940 r. w punkcie kontaktowym w Warszawie przy ul. Konopczyńskiego 4 aresztowano wiele osób [...] W ręce gestapowców wpadły fałszywe dowody, instrukcje, egzemplarze ‘Znaku’ i pieniądze organizacyjne [...] W jednym z lokali aresztowano por. rezerwy Konrada Żelechowskiego z żoną [...] Żelechowski nie wytrzymał przesłuchania i wskazał wszystkie znane mu lokale konspiracyjne oraz ludzi” (K. Malinowski, *Tajna Armia Polska – Znak – Konfederacja Zbrojna*, Warszawa 1986, s. 94). W następnych dniach nadeszły dalsze aresztowania członków organizacji TAP.

„Józia” przeniosła się w tym czasie z siostrą do Komorowa, mając nadzieję na zatarcie w ten sposób za sobą śladów. W listopadzie 1940 r. gestapo zadało dotkliwy cios organizacji, likwidując niemal całą siatkę kolportażu, obejmującego już wówczas wydawnictwa scalonej Konfederacji Narodu (m.in. „Polska żyje” – wydawnictwo KOP). „Józi” powierzono wówczas kierownictwo całości kolportażu, a szefem jej został Stanisław Aret z KOP. Na jego polecenie przekazała mu pisemne sprawozdanie z dotychczasowej pracy konspiracyjnej z podaniem nazwisk dawnych koleżanek-kolporterek. Przypadek zrządził, że patrol niemiecki zatrzymał S. Aretę, a podczas rewizji znaleziono u niego broń i sprawozdanie „Józi”. Wtedy natychmiast ją aresztowano i uwięziono na Pawiaku. Dnia 26 lutego 1940 r. aresztowano także wiele innych osób z TAP. „Józia” podczas przesłuchania potwierdziła znajomość z osobami podanymi w sprawozdaniu. Sprawa ciągnęła się do lipca 1941 r. W czasie konfrontacji z „Józią” w al. Szucha jeden ze współwięźniów przyznał się do postawionych zarzutów, natomiast wszystkie młode kolporterki zgodnie zeznawały, że o niczym nie wie-

dzą i twierdziły, że padły ofiarą fałszywego oskarżenia. Podczas konfrontacji z nimi „Józia” skorzystała z możliwości naprawienia błędów i rehabilitacji. Wycofała oskarżenie podając jako powód wcześniejszych fałszywych zeznań zastraszenie wywołane biciem, podczas półtoramiesięcznego śledztwa. Czyn ten uratował pozostałe oskarżone.

Dnia 22 września 1941 r. uformowano w więzieniu przy ul. Dzielnej pierwszy, duży transport kobiet, liczący 274 więźniarki, który skierowano do obozu kobiecego w Ravensbrück, w Meklemburgii. Wśród wywiezionych znalazła się również „Józia”, która otrzymała tam obozowy numer 7745. Pierwsze transporty Polek dostały się w ręce sadystycznych blokowych i sztubowych, Niemek, którym wpojono szczególną nienawiść do Polek. Obozowe życie było koszmarem. Walka o przetrwanie miała dwa aspekty. Chodziło o przeżycie i o zachowanie człowieczeństwa. Dla wzajemnego podtrzymania się na duchu i oderwania myśli od przynębiającej rzeczywistości więźniarki organizowały w godzinach wolnych od morderczej pracy interesujące pogadanki, dyskusje, opowiadały treści ciekawych książek czy same tworzyły nowe teksty. „Józia”, mając zamiłowanie do poezji i zdolności literackie, najprawdopodobniej pisała w Ravensbrück wiersze. Nie zachował się z nich żaden, ale w treści swojej musiały być podobne do poezji współtowarzyszek cierpienia. Skąd o tym wiemy? Aby się świat dowiedział... kobiety umieściły w zabezpieczonym, szklanym słoju dokumenty dotyczące dokonywanych na nich zbrodni i z narażeniem życia zakopały poza obozem. Są one świadectwem mocy i niezawisłości ducha Polek, osadzonych za drutami obozowymi za swą patriotyczną działalność na terenie okupowanego kraju. Wśród dokumentów znalazła się również poezja, która wyraża uczucia wielu więzionych kobiet.

#### *Chwila modlitwy*

*O Boże – teraz dopiero, gdy myślą wróciłam w te strony,*

*Dopiero tu Cię znalazłam... Jakże mi lekko teraz.*

*Jakże mi jesteś bliski, Boże odhaleziony,*

*Który wiesz, jak się cierpi i wiesz, jak się umiera.*

(Z. Górska-Romanowicz)

Po przyjeździe do Ravensbrück „Józia” natychmiast włączyła się w konspiracyjną działalność ZWZ-AK. Znając język francuski (w szkole zdawała z tego przedmiotu pisemną maturę), zbierała informacje od francuskich jeńców zatrudnionych w zbrojeniowych zakładach przemysłowych, a następnie przetrzucała zdobyte wiadomości na zewnątrz. Niemcy rozstrzelali ją 16 lipca 1942 r.

Krystyna Śmigiel RSCJ

KHK, Helena Kęszycka, relacja dotycząca Józefy Kęszyckiej, sygn. I-K-114; *Aby się świat dowiedział... Nielegalne dokumenty z obozu w Ravensbrück*, Oświęcim 1980, s. 8, 160;







Wizyta gen. Sergiusza Zahorskiego w Błociszewie, 1935 r. Józia druga z lewej.





**Józefa Małgorzata Maria KĘSZYCKA,**  
ps. „Józia” (1920-1942)  
siostra Marii

Ur. 7 marca 1920 w Błociszewie, pow. śremski.

Z rodzinnego domu wyniosła miłość do Ojczyzny i gotowość poświęcania się dla innych. Niedoścignionym wzorem był dla niej ojciec – powstaniec wielkopolski i działacz niepodległościowy. Józka była uczennicą Prywatnego Żeńskiego Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusowego (Sacré-Coeur) w Polskiej Wsi, gdzie należała do drużyny harcerskiej im. „Orląt Lwowskich”. W szkole oraz harcerstwie znalazła odpowiedni klimat dla swoich aspiracji i uzdolnień artystycznych. Uczestniczyła w przedstawieniach teatralnych i pisała liryki, w których uwidaczały się cała jej wrażliwość oraz intensywne odczuwanie przemijania, opuszczenia i samotności (co było niewątpliwie efektem przedwczesnej śmierci matki). Jako jedna z najlepszych uczennic w klasie świadectwo dojrzałości otrzymała 20 maja 1938 z rąk samego ks. Prymasa Kardynała Augusta Hłonda.

Zamieszkawszy po maturze w rodzinnym Błociszewie, w 1939 roku włączyła się razem z bratem Antonim w prace Komitetu Obrony Narodowej. W dniu wybuchu wojny, po rozdaniu żywności robotnikom rolnym, usiłowała bezskutecznie przedostać się do Warszawy. Za ostatnie pieniądze kupiła żywność spo-



Wizyta gen. Sergiusza Zahorskiego w Błociszewie, 1935 r. Józia druga z lewej.



Przed pałacem w Błociszewie, 1935 r. Pierwsza z lewej Józia, pierwszy z prawej płk. Stefan Rowecki.

tkanemu w Sępolnie oddziałowi jeńców. Kiedy wreszcie udało jej się dostać do Warszawy, razem z braćmi Stefanem i Wojciechem, zamieszkała u najstarszej siostry, Marii. Już jesienią 1939 Józka zgłosiła się do Tajnej Armii Polskiej, gdzie pełniła funkcję łączniczki i kolporterki podziemnej prasy. Pracowała m.in. w konspiracyjnej drukarni przy ul. Narbutta. Gotowe arkusze zawoziła do mieszkania siostry; tam poszczególne egzemplarze falcowano i przekazywano kolporterowi. Józia wraz z bratem Wojciechem przewoziła walizki z prasą do sklepu tytoniowego przy ul. Żelaznej, dorożką lub riksą. Wyprawiali się również tramwajem do punktu na Pradze.

Kiedy we wrześniu 1940 gestapo wpadło na trop organizacji i w wyniku wyspy doszło do fali aresztowań, Józia wraz z Marią przeniosły się do Komorowa, licząc na zatarcie w ten sposób śladów. W listopadzie Niemcy zdołali zlikwidować niemal całą siatkę i wtedy Józka powierzono kierowanie całością kolportażu. Podczas rewizji u dowódcy Stanisława Areta gestapo znalazło jej sprawozdanie. Została aresztowana i osadzona na Pawiaku. W czasie przesłuchań wzięła na siebie całą odpowiedzialność za działalność w TAP, co spowodowało zwolnienie z Pawiaka jej koleżanek. W tym czasie Maria czyniła wszystko co mogła, aby wykupić siostrę z rąk gestapo, jednak jej wysiłki okazały się daremne. 22 września 1941 roku Józka została wywieziona do obozu w Ravensbrück, gdzie natychmiast, w trudnych warunkach konspiracji obozowej, włączyła się w działalność ZWZ-AK. Dzięki bardzo dobrej znajomości języka

francuskiego zbierała informacje od francuskich jeńców zatrudnionych w zbrojeniowych zakładach przemysłowych, a następnie przerzucała je na zewnątrz. Została rozstrzelana 16 lipca 1942 roku.





Przed pałacem w Błociszewie, 1935 r. Pierwsza z lewej Józia, pierwszy z prawej płk. Stefan Rowecki.

KĘSZYCKA Józefa

